



DODATEK SPECJALNY – część 17

Kto chce narzucić Polsce „tęczową agendę” i jak skutecznie się przed tym bronić?

- Tak nas widzą w Brukseli?
- Jak nas widzą w USA?
- Polska vs. eurokraci



FOT. ADOBE STOCK

WSPÓŁFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW FUNDUSZU SPRAWIEDLIWOŚCI, KTÓREGO DYSPOONENTEM JEST MINISTER SPRAWIEDLIWOŚCI

MINISTERSTWO
SPRAWIEDLIWOŚCI



FUNDUSZ
SPRAWIEDLIWOŚCI

www.funduszsprawedliwosci.gov.pl



Paweł Ozdoba

Artykuł 18. Konstytucji RP mówi o szczególnej roli, którą odgrywa instytucja małżeństwa i rodziny w polskim systemie prawnym. „Małżeństwo jako związek kobiety i mężczyzny, rodzina, macierzyństwo i rodzicielstwo znajdują się pod ochroną i opieką Rzeczypospolitej Polskiej” – czytamy. Jednak zdaniem wielu europejskich urzędników i polityków ten stan rzeczy powinien się jak najszybciej zmienić

Polska, wstępując do Unii Europejskiej, wielokrotnie otrzymywała zapewnienia zachowania pełnej niepodległości w kwestiach światopoglądowych. W 2004 r. nie było mowy o konieczności redefinicji małżeństwa, legalizacji aborcji i uznania jej za tzw. prawo człowieka czy wprowadzenia instytucji związków partnerskich, czasami nazywanych „jednopłciowymi konkubinami”.

Jak wynika z oficjalnych badań społecznych instytutu CBOS z 2004 r., decyzja o wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej została odebrana z nadzieją przez 65 proc. Polaków. Mieszkańcy naszego kraju wyrażali wówczas radość i dumę, choć trzeba wspomnieć, że byli także tacy, których cechowały obawa (51 proc.) lub zwykłe zaciekawienie (47 proc.). W opracowaniu CBOS z tamtego roku znalazła się informacja, że deklarujący poparcie dla członkostwa Polski w Unii Europejskiej (a było ich 71 proc.) „wyobrażają sobie zjednoczoną Europę jako wspólnotę gospodarczą, polityczną i aksjologiczną”.

Niespełna 20 lat później sytuacja wygląda nieco inaczej. I choć poparcie dla członkostwa Polski w Unii Europejskiej wciąż utrzymuje się na wysokim poziomie, to wydaje się, że utrzymanie wspólnoty aksjologicznej staje się coraz mniej możliwe. Czy w 2023 r. UE jest tą samą struk-



turą i wspólnotą, którą była w momencie wstępowania do niej Polski? Z pewnością nie – i to w szczególności w fundamentalnych dla Polaków sprawach.

Jak wynika z badań CBOS z 2022 r. pt. „Opinie o integracji i działaniach UE”, 45 proc. Polaków opowiada się za ograniczeniem integracji z UE lub zachowaniem obecnego poziomu. To duża część polskich obywateli, choć obserwując politykę i działania unijnych biurokratów, Bruksela nie odpuszcza i zamierza sprawić, że tzw. integracja europejska będzie wdrażana ze zdwojoną siłą. Jeśli tak się stanie, to słupki poparcia dla obecności

Polski w Unii Europejskiej mogą za jakiś czas opaść. Tym bardziej że Bruksela coraz bardziej ochotczo wprowadza niekorzystne dla portfeli Polaków zmiany w dziedzinie polityki klimatycznej. Jednak w tym tekście zajmiemy się innym ważnym problemem, którym w ostatnich latach stała się swego rodzaju kolonizacja ideologiczna.

RODZINA TO MAŁŻONKOWIE Z DZIEĆMI

Interesująco wyglądają wyniki badań CBOS przeprowadzonych w 2019 r. Wynika z nich, że „szczęście rodzinne

w Brukseli?



FOT. ANDREASTOCK

zajmuje niezmiennie pierwsze miejsce wśród najważniejszych wartości, jakimi Polacy kierują się w swoim codziennym życiu”. Na tę wartość jako najważniejszą wskazało w badaniu aż 80 proc. osób. Co więcej, aż 87 proc. badanych uważa, że do pełni szczęścia człowiek potrzebuje rodziny. A czym jest rodzina według ankietowanych? 99 proc. z nich stwierdziło, że rodzinę stanowią małżonkowie z dziećmi. Aż 91 proc. za rodzinę uznało również matkę lub ojca samotnie wychowujących co najmniej jedno dziecko. Dwie trzecie Polaków (65 proc.) stwierdziło z kolei, że mianem rodziny można

określić również małżeństwo, które nie posiada dzieci.

CBOS w tym samym badaniu podaje również, że „pozostałe wymienione rodzaje związków między ludźmi zdecydowanie rządziej określane są jako rodzina”. Okazuje się, że np. jedynie 13 proc. Polaków za rodzinę uważa związek „gejów lub lesbijek niewychowujących dzieci”. Przeciwnych temu twierdzeniu jest z kolei aż 81 proc. badanych. Z kolei 69 proc. za rodzinę nie może uznać sytuacji, w której związek stanowią osoby tej samej płci wspólnie wychowujące dziecko jednej z nich.

Pomimo tak zdecydowanych i jasnych ocen pojęcia rodziny od przeszło 10 lat obserwujemy coraz bardziej zdecydowane próby dokonania trwałej redefinicji najbardziej podstawowych i najważniejszych dla Polaków wartości. Instytucjami, które najsilniej dążą do wprowadzenia zmian w obszarze rozumienia rodziny i małżeństwa, są Komisja Europejska i sam Parlament Europejski.

Ta kolonizacja ideologiczna staje się coraz mocniejsza w ostatnim czasie i wydaje się, że najbliższe dwa lata będą ostateczną próbą przeforsowania rozwiązań, które – jeśli zostaną siłą przyjęte – mogą próbować podważyć wartości wpisane w kodzie kulturowym Polaków.

REWOLUCYJNA STRATEGIA ROZPISANA NA LATA

Sprawdźmy wobec tego, jak to faktycznie wygląda, jeśli chodzi o próbę wymuszania na krajach członkowskich Unii Europejskiej legalizacji tzw. jednopłciowych związków partnerskich lub tzw. małżeństw homoseksualnych.

Komisja Europejska opublikowała oficjalną „Strategię na rzecz równości LGBTIQ na lata 2020–2025”, która dąży do wymuszenia na wszystkich krajach członkowskich uznawania związków jednopłciowych zawartych w innych krajach UE. To jednak tylko część „planu”, w ramach strategii ma bowiem dojść do legalizacji adopcji dzieci przez pary jednopłciowe, a co więcej – również do rozszerzenia listy „europrzestępstw” o przestępstwa z nienawiści (w tym nienawiści wobec osób LGBTIQ). Oznacza to, że już samo używanie określeń „ideologia LGBT” lub „ideologia gender” może być karane. Komisja zapowiedziała w strategii także wykorzystywanie środków finansowych, by promować pełną akceptację dla opinii i postaw należących do tzw. mniejszości seksualnych.

Presja ze strony unijnych instytucji jest coraz mocniejsza. Wtórują im ważni brukselscy biurokraci. Unijna komisarz ds. równego traktowania Helena Dalli mówiła: – Chcemy, żeby mowa nienawiści wobec osób LGBTIQ była traktowana jako przestępstwo. Będziemy proponowali prawodawstwo, w którym prawa rodzicielskie par jednopłciowych będą rozpoznane w każdym kraju. Chcemy wolności dla każdego obywatela UE, bez wyjątku.

■ Dalli w swojej argumentacji używała języka wyglądającego na zaczerpnięty wprost z broszury organizacji promujących tęcзовą subkulturę. – LGBTIQ nie jest ideologią. To element tożsamości, opierający się na cechach wrodzonych danej osoby – stwierdziła w rozmowie z Euractiv.pl.

Z kolei Dunja Mijatović, komisarz praw człowieka Rady Europy, wprost atakowała Polskę i przedstawicieli władzy. – Polscy politycy powinni przestać stygmatyzować osoby LGBTIQ – powiedziała. Jednocześnie sugerowała, że w Polsce rośnie przemoc wymierzona wobec osób homoseksualnych i związanych z kulturą LGBT. – Traktowanie mniejszości LGBT jako kozłów ofiarnych stało się taktiką stosowaną przez ultrakonserwatywnych i nacjonalistycznych polityków – grzmiała.

STREFY, KTÓRYCH NIE BYŁO

Warto przypomnieć, że Polska od unijnych biurokratów otrzymywała ciągi także w sprawie tzw. stref wolnych od LGBT. Co prawda, ostatecznie Komisja Europejska zamknęła tę sprawę, nie karząc naszego kraju, ale zanim do tego doszło, oskarżeń pod adresem Warszawy padło co niemiara.

– Trzeba chronić rodziny spod znaku tęczy – mówił luksemburski socjalista Marc Angel. – To jest bardzo ważne działanie i w dobrym momencie, dlatego że w kilku państwach, np. w Polsce czy na Węgrzech, rządy naprawdę zaczęły polowanie na czarownice przeciwko mniejszościom seksualnym – przekonywał.

Polskę wówczas krytykowała również Holenderka Sophie in 't Veld. – W ciągu ostatnich lat bardzo dużo mówiliśmy na temat stref wolnych od LGBT, czy to w Polsce, czy na Węgrzech. [...] To, co robi rząd polski, wcale nie jest reprezentatywne dla większości – mówiła polityk. – Polska przekracza jedną czerwoną linię za drugą.

Prym w atakach na polski rząd wiodła Věra Jourová, wiceprzewodnicząca Komisji Europejskiej. – Odrzucam całą sagę z ideologią LGBT – mówiła i wskazywała, że w Polsce panują w tej kwestii „niepokojące trendy”. Jej zdaniem na ulicach polskich miast dochodziło do brutalnych ataków na tzw. marsze równości.

Jourová od dawna szukała pomysłu, w jaki sposób zdyscyplinować kraje tzw. biedniejszej Unii w kwestii redefi-

Czy pohukiwania unijnych urzędników są w stanie przybliżyć nas do redefinicji małżeństwa?

nacji małżeństwa. W 2021 r. powiedziała wprost, że Unia Europejska odbierze fundusze państwowym, które dopuszczają się „dyskryminacji” wobec środowisk LGBT. – Mamy już narzędzia pozwalające nam reagować w takich sytuacjach. W zeszłym roku zostały zablokowane środki dla sześciu gmin w Polsce, które miały takie uchwały – ostrzegła wiceszefowa Komisji Europejskiej. – Musimy jasno powiedzieć, że środki unijne nie trafią do Polski, jeśli będą naruszone podstawowe prawa grup LGBT.

ENIGMATYCZNE UNIJNE (ANTY)WARTOŚCI

Nieprzychylnie wobec Polski wypowiedział się na arenie UE także hiszpański europarlamentarzysta Juan Fernando López Aguilar. Jego zdaniem „Polska oddala się od wartości europejskich”. W Brukseli z jego ust wyrzmięwało również, że „niepokoi go podkopywanie wartości europejskich i demokracji w Polsce”.

Do chóru dyscyplinujących Polskę dołączył swego czasu Frans Timmermans. Holenderski biurokrata twierdził, że polskie i węgierskie państwo łączy bycie homoseksualistą z pedofilią. – To osiągnięcie nowego dna i przypomnienie wszystkim, że podreżnikowy plan działania Putina jest wykorzystywany w sercu UE w XX w. – grzmiał wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej.

Didier Reynders, komisarz UE ds. sprawiedliwości, apelował do polskiego rządu o przyjęcie tzw. unijnego poświadczenia rodzicielstwa pod pozorem troski o dzieci. Przyjęcie tych regulacji otworzyłoby jednak drogę do pełnej legalizacji uznawania tzw. małżeństw jednopłciowych. I o to z pewnością chodziło Reyndersowi.

NOWY POZIOM PRZYMUSU I NACISKU

Na początku 2023 r. do dyscyplinowania Polski (oraz innych krajów członkowskich UE) włączył się Europejski Trybunał

Praw Człowieka w Strasburgu. Orzekł, że wszystkie państwa mają obowiązek wprowadzenia legislacji uznającej jednopłciowe związki partnerskie lub tzw. małżeństwa homoseksualne. „Trybunał stwierdził zatem, że ochrona tradycyjnej rodziny nie może uzasadniać braku jakiegokolwiek formy prawnego uznania i ochrony par tej samej płci” – czytamy w orzeczeniu. Stworzono zatem kolejny punkt zaczepienia do skutecznego przymuszania takich krajów jak Polska, aby te przyjmowały rewolucyjne regulacje prowadzące do redefinicji małżeństwa.

Czy w 2004 r., gdy Polska wstępowała do Unii Europejskiej, przypuszczaliśmy, że Bruksela tak usilnie będzie dążyła do wymuszenia na krajach tzw. nowej Unii wprowadzenia ideologicznych postulatów? Z pewnością trudno było podejrzewać, że do tego dojdzie. Obiecywano nam bowiem, że wступujemy do „Europy ojczyzn”, która jest miejscem pełnym dobrobytu i wolności. Dziś jednak główne oficjalne strategie unijne prowadzą do zubożenia europejskiego społeczeństwa (w szczególności biedniejszych krajów – takich jak Polska), a także do laicyzacji oraz swego rodzaju ideologicznej kolonizacji.

Zmiany kulturowe, rewolucja obyczajowa i lobbying na rzecz legalizacji w Polsce tzw. związków partnerskich czy „małżeństw jednopłciowych” są niepodważalnie dostrzegalne w polskiej przestrzeni politycznej. Czy jednak pohukiwania unijnych urzędników i sugerowanie odcięcia Polski od środków finansowych z Brukseli są w stanie przybliżyć nas do redefinicji małżeństwa? Wydaje się, że polska opinia publiczna jeszcze bardzo długo nie będzie na to gotowa. Badania wskazują bowiem, że rodzina wciąż jest przez nią rozumiana jako związek kobiety i mężczyzny wychowujących dzieci.

Pomimo tego polski rząd musi stać na baczności, ponieważ determinacja Unii Europejskiej w „rewolucjonizowaniu” Europy jest na tyle duża, że jeszcze nieraz usłyszymy o próbie podstępnego wymuszenia zmian w polskim systemie prawnym – w tym także w obszarze fundamentalnym, którym jest zapisana w Konstytucji RP szczególna ochrona małżeństwa, macierzyństwa i rodziny.

© © Wszelkie prawa zastrzeżone

Autor jest prezesem Centrum Życia i Rodziny.



Z dr. Przemysławem Komorowskim
z Wydziału Prawa i Administracji
Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu
rozmawiają Paweł Chmielewski (PCh24.pl)
i Tomasz D. Kolanek

FOT. AUBREY STICK

Polska vs. eurokraci

TOMASZ D. KOLANEK, PAWEŁ CHMIELEWSKI: Unia Europejska, zgodnie z ustaleniami przynajmniej jej instytucjom w traktatach, nie ma żadnej podstawy do narzucania Polsce związków czy małżeństw jedнопłciowych ani adopcji dzieci przez pary homoseksualne. A jednak różnymi sposobami próbuje się Polskę do tego zmusić. Czy w pańskiej ocenie pojawiły się na przestrzeni ostatniego roku jakieś nowe unijne rozwiązania prawne, które mogą skutecznie doprowadzić do uznania przez Polskę – nawet wbrew woli władz i społeczeństwa – jakieś elementy ideologii LGBT?

DR PRZEMYSŁAW KOMOROWSKI: Pewnie myślą panowie przede wszystkim o projekcie rozporządzenia Komisji Europej-

skiej w sprawie uznawania rodzicielstwa między państwami członkowskimi, który rzeczywiście może wymuszać akceptację skutków prawnych adopcji dziecka dokonanej w innym państwie, np. przez pary homoseksualne. Ja bym chciał jednak zwrócić uwagę na szerszy problem.

Ulrich Beck ukuł określenie „społeczeństwo ryzyka”, podkreślając, że współczesny rozwój technologii, przemysłu czy – ogólnie rzecz ujmując – cywilizacji powoduje, że jako społeczeństwa nie jesteśmy w stanie przewidzieć dalekosiężnych konsekwencji naszych działań. W tym kontekście

można powiedzieć, że prawodawstwo Unii Europejskiej jest obecnie właśnie takim prawodawstwem ryzyka. W gąszczu norm wchodzących coraz głębiej w kompetencje dawniej zarezerwowane dla państw narodowych trudno czasem przewidzieć, jak z pozoru zupełnie nieszkodliwe przepisy dotyczące prawa pracy, rynku wewnętrznego czy transportu mogą powodować skutki prawne w obszarach wrażliwych, takich jak moralność, rodzina czy wychowanie. Z tego względu bardzo trudno jest wyłuskiwać właśnie takie zamierzenia prawne organów unijnych.

Można jednak w tym kontekście wspomnieć o słynnej już kwestii deklaracji wielu polskich samorządów w sprawie powstrzymania ideologii LGBT – zapewne w momencie przyjmowania takich uchwał żaden z samorządów nie spodziewał się, że może to się wiązać z utratą funduszy unijnych. W obecnej perspektywie finansowej nowym horyzontalnym obowiązkiem dla Polski jest przestrzeganie Karty praw podstawowych (w tym niedyskryminacji osób LGBT), a wspomniane deklaracje zostały uznane właśnie za dyskryminujące. Wojewódzkie sądy administracyjne unieważniały część tych uchwał, krytycznie odnosił się do nich również rzecznik praw obywatelskich (poprzedni i obecny). W konsekwencji część gmin już uchyliła te deklaracje.

Warto też pamiętać, że oprócz aktów prawodawczych mamy także rozstrzygnięcia sądowe, które również mogą nieść ze sobą tego rodzaju zagrożenia i – uwaga – nie muszą to być działania instytucji unijnych. Myślę tutaj o Europejskim Trybunale Praw Człowieka, którego wyroki są wiążące dla państw członków Rady Europy. Wiążące są, rzecz jasna, wyroki, w których stroną jest dane państwo, ale Trybunał zasadniczo utrzymuje raz wypracowaną linię orzecniczą, więc wyrok przeciwko jednemu państwu może mieć konsekwencje dla innych państw. I tak np. wyrok w sprawie Fiedotowa i inni przeciwko Rosji ze stycznia 2023 r. stwierdza, że Rosja naruszyła Europejską Konwencję Praw Człowieka, gdyż nie zapewniła parom jednopłciowym możliwości sformalizowania ich związku. Czy po tym wyroku prawdopodobne jest wydanie podobnego wyroku przeciwko Polsce? Zdecydowanie tak.

W grudniu 2022 r. Komisja Europejska zaproponowała projekt rozporządzenia, który zmusiłby Polskę do akceptowania adopcji przez pary homoseksualne, jeśli taka adopcja nastąpiła w krajach, w których jest legalna. Rozporządzenie KE co do zasady obowiązuje bezwzględnie wszystkie państwa członkowskie UE. Czy nawet pomimo braku podstawy w traktatach KE będzie zdolna do przeforsowania tego rozporządzenia i narzucenia go m.in. Polsce?

Niestety, proaktywna działalność Unii Europejskiej w obszarze prawodawstwa staje się coraz większym problemem,

o czym dobrze w Polsce wiemy. W mojej ocenie wspomniany projekt wykracza poza uprawnienia traktatowe, nadane UE przez państwa członkowskie. Na szczęście ścieżka legislacyjna w takich przypadkach daje nadzieję, że projekt, w takiej formie, nie zostanie przyjęty.

Prawdopodobnie w pierwszym półroczu 2023 r. Komisja Europejska przyjmie ten akt, a następnie zostanie on przekazany do Rady UE, która podejmie ostateczną decyzję o jego przyjęciu lub odrzuceniu. Jednak jeśli choć jeden kraj członkowski UE postawi weto, to projekt nie zostanie przyjęty. W związku z tym istnieje prawdopodobieństwo, że kilka państw, takich jak Bułgaria, Węgry czy może Polska, zagłosuje przeciwko przyjęciu rozporządzenia.

TK uznaje, że kwestia związków jednopłciowych jest celowo pomijana przez ustawodawstwo polskie

W kilku krajach europejskich wprowadzone zostały w ostatnich latach rozwiązania prawne zgodne z agendą LGBT na drodze pozaustawodawczej. Przykładem jest Austria, gdzie Trybunał Konstytucyjny w 2017 r. uznał zakaz zawierania tzw. małżeństw jednopłciowych za nielegalny. Czy jest możliwe, aby Unia Europejska doprowadziła do podobnych decyzji w Polsce właśnie poprzez nacisk na system sądowniczy – zwłaszcza jeżeli Polska wycofałaby wprowadzone po 2015 r. elementy reformy sądownictwa, jak oczekuje tego Komisja Europejska?

Tak, jak wspomniałem na początku naszej rozmowy, cały system prawny, w którym przyszło nam żyć, jest mocno nieprzewidywalny. Nie wyobrażam sobie całkowitego wycofania się z przeprowadzonej reformy sądownictwa – myśląc zwłaszcza o tym, jak katastrofalne skutki miałyby to dla pewności obrotu prawnego i zaufania obywatela dla państwa i prawa polskiego. Niemniej w tematyce, w której się poruszamy, stanowiska polskiego Trybunału Konstytucyjnego były spójne i jednoznaczne od wielu lat. Nasza konstytucja jest bardzo precyzyjna, jeśli chodzi o to, czym jest instytucja małżeństwa. Umożliwienie małżeństw jedno-

płciowych w Polsce wymagałoby zatem zmiany konstytucji. Choć nie jest już to takie oczywiste w kontekście potencjalnego wprowadzenia do polskiego systemu prawnego związków jednopłciowych.

Wielu komentatorów zwraca uwagę na wiele ostatnich orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego, który od 2021 r. umarza kolejne sprawy skarżące brak możliwości zawarcia związku małżeńskiego przez pary jednopłciowe, powołując się na tzw. zaniechanie prawodawcze. Innymi słowy, TK uznaje, że kwestia związków jednopłciowych jest celowo pomijana przez ustawodawstwo polskie, w związku z czym Trybunał nie wypowiada się jednoznacznie o zgodności z konstytucją wprowadzenia do polskiego prawa związków jednopłciowych.

Wprowadzanie homomałżeństw oraz innych elementów rewolucyjnej ideologii LGBT należy do celów strategicznych instytucji unijnych, co wynika m.in. z założeń „Strategii na rzecz równouprawnienia płci na lata 2020–2025”. Nie ma powodu przypuszczać, by w kolejnych latach instytucje unijne nie przyjmowały analogicznych celów strategicznych. Czy wobec tego możemy zakładać, że Polska będzie długoterminowo zdolna do odpięcia unijnych nacisków, biorąc pod uwagę fakt pogłębiania integracji europejskiej na wielu innych płaszczyznach, co z natury rzeczy zmniejsza zakres suwerenności Polski, a zatem również jej pozycję negocjacyjną?

Tutaj wkraczamy bardziej w obszar polityki międzynarodowej. Oczywiście nie możemy zaklinać rzeczywistości i udawać, że większość państw Unii Europejskiej podziela wartości bliskie chyba jeszcze większości polskiego społeczeństwa. Bodajże jedynie sześć państw w UE nie posiada obecnie żadnych ram prawnych dla funkcjonowania związków jednopłciowych, w tym oczywiście (poza Polską) żaden z większych czy wpływowych krajów UE.

Agresja Rosji na Ukrainę pokazała jednak, że sytuacja polityczna w wielu państwach jest dynamiczna, w kilku krajach do władzy zaczęły dochodzić partie o bardziej konserwatywnych zapatrywaniach na rzeczywistość, przewodnictwem Niemiec w dziedzinie ideowej zostało nadszarpnięte, może być zatem różnie. Choć nie możemy zapominać, że biurokracja unijna żyje w pewnym sensie własnym życiem, trochę w oderwaniu

od tego, co się dzieje w poszczególnych państwach.

Wracając do pytania, czy będziemy w stanie długoterminowo odpierać unijne naciski, będzie to zależało od tego, jaka będzie pozycja Polski na arenie międzynarodowej w najbliższym czasie, jakie sojusze strategiczne wewnątrz Unii będziemy zdolni zawierać, no i oczywiście od tego, co w ogóle się stanie ze znanym nam porządkiem międzynarodowym. Wystarczy przypomnieć sobie, jak to z chwilą ataku Rosji na Ukrainę śmiercią naturalną umarła pandemia COVID-19...

Pomimo wszystkich trudności w lutym 2023 r. Komisja Europejska zamknęła procedurę naruszeniową wobec Polski w sprawie tzw. stref wolnych od LGBT. Polscy udało się doprowadzić do zaprzestania szermowania przez instytucje unijne tą antypolską pałką. Czy jest to w jakimś sensie pozytywny prognostyk na przyszłość?

Bardziej odbierałbym to jako element politycznych uzgodnień między polskim rządem a Komisją Europejską. Niestety, choćby w kontekście KPO widzieliśmy wielokrotnie, jak instytucje unijne potrafiły wracać do raz już zamkniętych spraw. Nie jestem pewien, czy – tak jak już wspominałem – temat nie wróci w związku ze staraniem się o fundusze unijne przez samorządy, które takie deklaracje przyjmowały.

Polskie szkolnictwo znajduje się obecnie pod silną presją ideologiczną programu tzw. edukacji włączającej, która promuje m.in. permissywną edukację seksualną, zanurzona w propagandzie LGBT. W polskich województwach przyjmowane są już – według unijnych wytycznych – zapisy zgodne z tym tzw. inkluzywnym paradygmatem. Nawet jeżeli Polska będzie zdolna obronić się przed gwałtownym i brutalnym narzuceniem nam homomaleństw etc., to czy dysponujemy zdolnością do długotrwałej blokady bardziej subtelnego przenikania ideologii LGBT do polskiego prawodawstwa – w różnych obszarach?

Mamy oczywiście Trybunał Konstytucyjny, który stoi na straży zgodności prawa – także unijnego – z naszą konstytucją, która, jak wspominałem, w obszarze wartości jest dosyć klarowna. Niemniej, w moim odczuciu, w tym obszarze to polskie społeczeństwo – a może bardziej polskie rodziny – musi stanąć na wysokości zadania. W dziedzinie szkolnictwa to

Rodzice mogą nie wyrażać zgody na zajęcia dla dzieci forsujące treści niezgodne z ich przekonaniami

rodzice ponoszą w pierwszym rzędzie odpowiedzialność za wychowanie i edukację swoich dzieci. Wybór szkoły dla dziecka powinien być przemyślany – tak, aby szkolna i rodzinna koncepcja wychowania do wartości okazały się spójne. Rodzice powinni mieć konkretną wiedzę o dominujących współcześnie trendach kulturowych i zjawiskach społecznych, ażeby – w razie konieczności – udzielać wsparcia swoim dzieciom w celu przeciwstawienia się presji otoczenia atakującego bądź negującego wyznawane wartości. Co więcej, rodzice powinni być gotowi do obrony wyznawanych wartości w przestrzeni edukacji ich dzieci – bierność rodziców otwiera pole do wypierania wartości ze środowiska szkolnego. Pamiętajmy, że rodzice mają prawo do niewyrażenia zgody na uczestnictwo swoich dzieci w lekcjach, wydarzeniach kulturalnych, spotkaniach itp., które będą forsowały treści niezgodne z ich przekonaniami.

W przemówieniu wygłoszonym w sierpniu 2022 r. w Pradze niemiecki kanclerz Olaf Scholz zaproponował gwałtowne zacieśnienie integracji europejskiej m.in. poprzez zniesienie zasady jednomyślności. Postulat ten został następnie powtórzony w artykule, który Scholz opublikował w prasie niemieckiej i francuskiej w styczniu tego roku razem z prezydentem Francji Emmanuelem Macronem. Jakie konsekwencje dla polskiej odporności na unijną propagandę LGBT miałyby realizacja tego postulatu?

Oczywiście katastrofalne. Zresztą nie tylko w tej dziedzinie. Zniesienie zasady jednomyślności w praktyce marginalizuje kraje mniejsze czy te mniej rozwinięte, czyniąc z nich peryferia centrum decyzyjnego, które byłoby w Niemczech. Jeśli spojrzymy na dane statystyczne, to prawie 70 proc. Europejczyków uważa, że małżeństwa osób tej samej płci powinny być dozwolone w całej Europie. Nie trzeba zatem mówić, jakie konsekwencje w tym kontekście przyniosłoby zniesienie zasady jednomyślności w UE.

Schol i Macron w swoich wystąpieniach podkreślali też konieczność zwalczania „wewnętrznej opozycji” w UE, zwłaszcza Polski i Węgier. Dotąd nasze kraje były w stanie się bronić, wykorzystując do tego – w różnych momentach – wsparcie także innych państw unijnych. W marcu w Niemczech złożył wizytę prezydent Czech Petr Pavel. Na Twitterze poinformował, że zaproponował Berlinowi przejęcie „geopolitycznej inicjatywy” oraz „odpowiedzialności za Europę”. Czy postawa prezydenta Czech może zwiastować kruszenie się bloku opornych wobec niemiecko-francuskiego planu przyspieszenia centralizacji Unii Europejskiej?

Tutaj akurat nie przywiązywałbym do tego aż tak wielkiej wagi. Przypominam sobie wypowiedź wyborczą prezydenta Czech, w której zapewniał on o dobrych relacjach i partnerstwie z Polską, oskarżając kontrkandydata w wyborach o prorosyjskość. Zresztą wydaje mi się, że Czesi od zawsze prowadzą raczej bezpieczną politykę, starając się nie podpaść głównym graczom.

W 2022 r. Polska zainicjowała szeroko zakrojony program zbrojeń. Jeżeli będzie on w najbliższych latach konsekwentnie realizowany, to na ile realne wzmocnienie polskiej armii wpłynie na zwiększenie zakresu suwerenności Polski w dialogu z Unią Europejską, także w takich obszarach jak LGBT?

Wzmocnienie w obszarze obronności zawsze będzie podnosiło nasze zdolności negocjacyjne, także z partnerami spoza Unii. Myślę tu przede wszystkim o Stanach Zjednoczonych, które mają z kolei polityczne narzędzia nacisku na swoich partnerów w Europie, w tym oczywiście na Niemców.

Z drugiej strony bardzo wiele będzie zależało od tego, jak potoczą się losy wojny na Ukrainie i czy nie otworzą się kolejne obszary konfliktu, o którym już przecież się mówi, że jest ogólnosiwiatowym starciem mocarstw. Paradoksalnie im bardziej niebezpieczny będzie świat, tym bardziej w cenie będą zdolności militarne, a na dalszy plan będą odchodziły problemy zastępcze, takie jak choćby ideologia LGBT.

© © Wszelkie prawa zastrzeżone



dr Przemysław Komorowski
– wykładowca na Wydziale Prawa i Administracji UMK w Toruniu.

Polska vs. Rada



Rosja została przyjęta do Rady Europy w 1996 r. i niemalże od początku była partnerem co najmniej kłopotliwym. Przez wszystkie lata członkostwa zarzucano jej łamanie praw człowieka i zasad demokracji, z czego Rosja niewiele sobie robiła. W 2020 r. Konstytucja Federacji Rosyjskiej została znowelizowana: wskazano na jej prymat w przypadku kolizji z postanowieniami zawartymi w umowach międzynarodowych. Od tamtej pory rosyjska konstytucja jednoznacznie określa także interes państwa w ochronie tożsamości małżeństwa jako związku kobiety i mężczyzny. Kroki te, niewątpliwie mające zabezpieczyć Rosję przed ewentualnym niekorzystnym orzecznictwem ETPC w sprawach dotyczących związków jednopłciowych,



Anna Kubacka

W styczniu Wielka Izba Europejskiego Trybunału Praw Człowieka utrzymała wyrok, w którym ETPC zobligował Rosję do wprowadzenia jakiegokolwiek prawnej formy instytucjonalizacji związków jednopłciowych. W rzeczywistości jednak wyrok ten dotyka nie Rosję – która nie jest już członkiem Rady Europy i nie jest zobligowana do przestrzegania orzeczeń Trybunału w Strasburgu – lecz wszystkie 46 państw, które w Radzie Europy pozostały

również nie zostały przyjęte z aprobatą na forum międzynarodowym. Zbrojna agresja na Ukrainę 24 lutego 2022 r. i późniejsze wydarzenia ostatecznie przekreśliły jakiegokolwiek aspiracje Rosji

do bycia państwem szanującym prawa człowieka, a w marcu 2022 r. państwo to przestało być członkiem Rady Europy.

Formalnie Rosja przestała też wówczas podlegać orzecznictwu ETPC. Nie zmie-

Europy



Foto: Agnieszka Prok

nia to tego, że przed Trybunałem wciąż procedowanych jest kilkanaście tysięcy skarg przeciwko Rosji, które – choć sama Rosja już nie musi się nimi interesować – nadal mogą oddziaływać na pozostałe państwa Rady Europy. Jest to o tyle istotne, że spory toczony przed ETPC to sprawy niejednokrotnie najwyższej rangi. Wszak żeby sprawa mogła zawisnąć przed Trybunałem, konieczne jest wyczerpanie przez skarżącego wszystkich możliwych środków odwoławczych dostępnych w jego państwie, co jest nie tylko trudne, lecz także czasochłonne i kosztowne.

FIEDOTOWA I INNI PRZECIWKO ROSJI

Jedną ze spraw niedokończonych w momencie wykluczenia Rosji z RE była skarga dotycząca braku instytucjonal-

zacji związków jedнопłciowych w Rosji: Fiedotowa i inni przeciwko Rosji.

Skargę tę złożyły trzy pary jedнопłciowe, żądając zasądzenia niemal 80 tys. euro rekompensaty za „krzywdy i wydatki” poniesione w związku z brakiem możliwości zawarcia małżeństwa. Pary te próbowały zawrzeć związki małżeńskie w Moskwie i Petersburgu, co spotkało się z odmową rosyjskich urzędników – art. 1 par. 3 rosyjskiego kodeksu rodzinnego jednoznacznie wskazuje na „dobrowolny związek mężczyzny i kobiety”. Skarżący kwestionowali takie stanowisko, twierdząc, że art. 14 wspomnianego kodeksu, który zawiera katalog okoliczności wykluczających zawarcie małżeństwa, nie odnosi się do płci partnerów jako potencjalnej przeszkody.

Rosyjskie sądy oddaliły jednak powództwa z tego tytułu, wskazując na to, że brak wyraźnego zakazu małżeństw osób tej samej płci nie może być interpretowany jako ich akceptacja przez państwo, a małżeństwa osób tej samej płci są sprzeczne z tradycjami narodowymi i religijnymi, polityką państwa w zakresie ochrony rodziny, macierzyństwa i dzieciństwa oraz zakazem propagowania homoseksualizmu. Sądy podkreślały także, że również prawo międzynarodowe nie nakłada na władze obowiązku promocji bądź wspierania związków jedнопłciowych. Wyczerpawszy ścieżkę krajowych środków odwoławczych, skarżący zwrócili się w latach 2010 i 2014 do ETPC.

EWOLUCYJNA WYKŁADNIA PRAWA

Wyrokiem z 13 lipca 2021 r. Trybunał orzekł, że Rosja naruszyła prawo do poszanowania życia prywatnego i rodzinnego skarżących, czym naruszyła miała art. 8. Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności.

Zarówno sam wyrok, jak i jego uzasadnienie wywołały kontrowersje. Trybunał uznał bowiem, że państwo ma obowiązek dokonać instytucjonalizacji związków jedнопłciowych, nawet jeśli jest temu przeciwna większość społeczeństwa. ETPC oparł wyrok na wątej argumentacji prawnej, ignorując art. 12. Konwencji, który wprost definiuje małżeństwo jako związek kobiety i mężczyzny. Twórczo rozwinął natomiast art. 8, który gwarantuje każdemu prawo do poszanowania życia prywatnego i rodzinnego. Choć w samej Konwencji nie ma żadnego przepisu, który by przyznawał parom jedнопłciowym jakiegokolwiek specjalne prawa, to ETPC swobodnie rozwinął wykładnię art. 8, stwierdzając, że „życiem rodzinnym” w rozumieniu tego przepisu mają być także relacje homoseksualne.

Tak zwana ewolucyjna wykładnia prawa jest zabiegiem stosowanym przez ETPC już wielokrotnie i najczęściej służy Trybunałowi do „uwspółcześniania” Konwencji. Stąd np. stanowisko ETPC w sprawie ochrony życia od poczęcia opiera się na zagwarantowaniu możliwości ratowania życia matki, a w pozostałym zakresie pozostawia państwom swobodę określenia dopuszczalności aborcji – pod warunkiem że regulacje te będą klarowne i możliwe do stosowania.

■ Czy taka linia orzecznicza jest zgodna z art. 2 ust. 1. Konwencji, który stanowi, że „prawo każdego człowieka do życia jest chronione przez ustawę”? Zdecydowanie nie. Podobnie jest w przypadku poszerzenia wykładni art. 8. o treści, których w nim nie ma. W trakcie prac legislacyjnych nad Konwencją jej twórcy nie dyskutowali przeciw kwestii statusu związków jednopłciowych, trudno więc dopatrywać się w art. 8. intencji ustanowienia przymusu instytucjonalizacji tego typu relacji.

Nawet argument konieczności „dopasowania” Konwencji do czasów współczesnych wydaje się być chybiony, skoro według badań opinii publicznej 80 proc. Rosjan wyrażało sprzeciw wobec ustanowienia „małżeństw” jednopłciowych. ETPC nie wzięło tego argumentu pod uwagę (stwierdzając, że „poszanowanie dla praw mniejszości nie może być uzależnione od akceptacji większości”), co może oznaczać, że Trybunał niekoniecznie chce iść „z duchem czasu”, a raczej sam go kształtować.

ZNACZENIE WYROKU Z 2021 R.

Gdy w lipcu 2021 r. ETPC orzekł, że nie dając parom jednopłciowym możliwości sformalizowania ich związku, Rosja naruszyła art. 8. Konwencji, wiele państw RE, w tym Polska, wstrzymało oddech. Trybunał nie wskazał konkretnej formy prawnej sformalizowania związku. Nie narzucił zatem państwom RE wprowadzenia np. małżeństw osób tej samej płci. Uznał jednak, że brak jakiegokolwiek prawnej formy umożliwiającej sformalizowanie związku jednopłciowego stanowi naruszenie Konwencji.

Odnosił się też do wielu argumentów – nie podzielał ich – które w analogicznych sprawach podnosi Polska, w tym tego dotyczącego konstytucji. Trybunał stwierdził, że zarówno przewidziana w rosyjskiej konstytucji ochrona małżeństwa, jak i deklarowana przez rząd ochrona tradycyjnej rodziny nie sprzeciwiają się instytucjonalizacji związków jednopłciowych. W opinii ETPC wartości te wzajemnie się nie wykluczają. Argument dotyczący ochrony dzieci przed promocją homoseksualizmu został w pełni odrzucony jako „irrelevantny”.

Sprawa nie była jednak zupełnie przegrana: rząd rosyjski wniósł o przekazanie sprawy do Wielkiej Izby (co jest

dopuszczalne tylko w wyjątkowych przypadkach) i wniosek został przyjęty.

WYROK WIELKIEJ IZBY

Wyrokiem z 17 stycznia tego roku Wielka Izba utrzymała w mocy zaskarżone orzeczenie, uznając tym samym obowiązek „prawnego uznania i ochrony związków jednopłciowych”. Mimo że wyrok dotyczy Rosji i wiąże bezpośrednio właśnie ten kraj (a w zasadzie wiązałby, gdyby Rosja nadal była członkiem RE), nie ma wątpliwości, że orzeczenie to stanowić będzie podstawę dla rozstrzygnięć podobnych skarg kierowanych przeciwko innym państwom pozostającym członkami Rady Europy.

Wyrażenie wiążącego sprzeciwu wobec ideologicznego orzeczenia Trybunału stało się konieczne

Nie przesądza to jeszcze stuprocentowo o problemach, jakie takie państwa jak Polska mogą mieć w związku z nową wykładnią art. 8., i nie jest to jeszcze bezpośrednie narzucenie Polsce obowiązku wprowadzenia choć jednej formy prawnej umożliwiającej instytucjonalizację związku osób tej samej płci. Nie ma jednak wątpliwości, że Trybunał – i to w składzie Wielkiej Izby – wyraźnie określił swoje stanowisko co do tej kwestii.

ZDANIA ODREBNE

Warto zwrócić uwagę, że wyrok Wielkiej Izby nie zapadł jednogłośnie, lecz głosami 14:3. Złożone zdania odrębne kwestionują zarówno meritum rozstrzygnięcia, jak i skład sędziowski.

Rozstrzygnięcia Wielkiej Izby nie poparli sędzia z Polski prof. Krzysztof Wojtyczek, sędzia ze Słowacji dr Alena Poláčeková, a także sędzia z Rosji Michaił Łobow, który jako przedstawiciel państwa niebędącego już członkiem RE w ogóle w składzie orzekającym nie powinien się znaleźć (zwróciła na to uwagę sędzia Poláčeková).

Sędzia Wojtyczek wskazał na brak podstaw prawnych do przymuszania państw członkowskich RE do formalizacji związków jednopłciowych. Podkreślił

też, że Rosja nie jest już członkiem RE, nie dotyczą jej więc wyroki ETPC – za to orzeczenie może mieć konsekwencje dla pozostałych 46 państw RE, które nie były stroną w sporze. W efekcie istnieje zagrożenie, że wyrok będzie wykorzystywany do wymuszania instytucjonalizacji związków jednopłciowych na państwach, których porządek konstytucyjny nie dopuszcza takiej możliwości oraz w których nie ma powszechnej akceptacji dla tego typu rozwiązań.

ORDO IURIS PRZED ETPC

Instytut Ordo Iuris już od lat aktywnie włącza się w wiele postępowań toczących się przed ETPC – także tych związanych z próbą podważenia gwarantowanej konstytucyjnie tożsamości małżeństwa. W opiniach przyjaciela sądu (amicus curiae) przedstawianych Trybunałowi Instytut wyczerpująco wykazuje brak podstaw do uznania, że Polskie prawo i Konstytucja RP naruszają system praw człowieka poprzez brak instytucjonalizacji związków jednopłciowych. Dotychczas żadna sprawa z tej grupy nie została przez Polskę przegrana.

MOŻEMY SIĘ OBRONIĆ!

Czekanie na dalsze orzecznictwo umacniające stanowisko ETPC nie wydaje się właściwym kierunkiem. Każde państwo Rady Europy może jednak przyjąć deklarację interpretacyjną do wyroku ETPC, dzięki czemu zdystansuje się od treści danego wyroku i wątpliwej wykładni przepisów Konwencji.

Składając takie dokumenty, rządy mogą jasno wyartykułować, że prawo do prywatności nie może być podstawą do zmuszania suwerennych państw do formalizacji związków jednopłciowych. Rozwiązanie to pozwoli uniknąć Polsce narzucenia obowiązku instytucjonalizacji związków jednopłciowych przez Trybunał.

Dlatego, działając w budowanej od lat koalicji, Instytut Ordo Iuris już podejmuje działania, by przekonywać władze Polski i innych państw RE do wyrażenia sprzeciwu wobec wyroku ETPC w sprawie Fiedotowa i inni przeciwko Rosji. Wyrażenie wiążącego sprzeciwu wobec ideologicznego orzeczenia Trybunału stało się koniecznością.

© © Wszelkie prawa zastrzeżone

Autorka jest analitykiem Centrum Prawa Międzynarodowego Ordo Iuris.

Przynależność do bloku państw Zachodu obliguje nas do współdzielenia zachodniego kodu kulturowego. Nie da się rozdzielić korzyści płynących z gospodarczej, politycznej czy militarnej współpracy od przejmowania kultury, modeli wartości i stylu życia. I to nie tylko dlatego, że są to naturalne konsekwencje globalizacji. Na taki rozdział nie pozwalają nam także nieformalni liderzy świata, którego chcemy być częścią. Albo więc bierzemy cały pakiet, a w nim również ideologię, albo zostajemy z niczym.

O tym, że przeszczepianie systemu wartości do wszystkich krajów, które pragną mienić się sojusznikami Stanów Zjednoczonych, jest jednym z nadrzędnych celów polityki zagranicznej tego państwa, niejednokrotnie informowali już amerykańscy dyplomaci. Bix Aliu, charge d'affaires ambasady USA w Polsce, wyraźnie zaznaczył, że „wspieranie zasad demokratycznych, w tym praw człowieka i wolności prasy, jest jednym z priorytetów obecnej administracji, ale nie jest to nic nowego”. W rzeczywistości jest to stały priorytet wszystkich rządów USA już od wielu lat, jedynie akcentowane w różnym stopniu.

Kluczowym elementem tej zasady, a jednocześnie tym, który powinien najbardziej nas zaalarmować, są wspomniane prawa człowieka. To one zastąpiły bowiem wartości chrześcijańskie na pozycji filaru cywilizacji zachodniej. Ale są to prawa człowieka postrzegane dość specyficznie, bo ich podstawowym punktem jest walka o „położenie kresu stygmatyzacji osób LGBTQI+”.

Jak się jednak okazuje, nie wszyscy sojusznicy z równym entuzjazmem poddają się tej cywilizacyjnej przemianie, a Polska, ku niezadowoleniu Stanów Zjednoczonych, pozostaje w tym pędzie nieco czarną owcą.

PO ZŁEJ STRONIE HISTORII

Na Zachodzie zapracowaliśmy już na łatkę kraju niezwykle homofobicznego. W dorocznych raportach Departamentu Stanu USA, poświęconych przestrzeganiu praw człowieka, jednym z podstawowych aspektów, w których Polska notuje znaczące niedostatki, są właśnie prawa społeczności LGBT. Najważniejsze zarzuty dotyczą wypowiedzi polityków,

które mają stanowić mowę nienawiści, przypadki napaści na homoseksualistów czy istnienie w Polsce rzekomych stref wolnych od LGBT. Choć stawiane nam zarzuty w niewielkim stopniu pokrywają się z rzeczywistością, to w świat – w dużej mierze za sprawą rodzinnych aktywistów – wyszedł już jasny sygnał.

polityka i ideologia. Tutaj nie chodzi się na kompromisy.

Nic nie jest więc ważniejsze i bardziej warte walki niż bożek praw człowieka. Aby je chronić, należy użyć całego możliwego arsenału środków. Przedstawiciele ambasady uczestniczą w Paradzie Równości, a ich budynki

Jak nas widzą w USA?



Aleksandra Gajek

Niezależnie od geopolitycznego rozkładu sił i sytuacji ekonomicznej w stosunkach Stanów Zjednoczonych z innymi krajami jedno pozostaje niezmiennie – poczucie misji, które każe USA traktować szerzenie swoście pojętej demokracji i praw człowieka jako jedno z pryncypiów w prowadzeniu polityki zagranicznej. To, że ostatecznym celem są zmiany legislacyjne i wprowadzenie najbardziej skrajnych postulatów ideologów LGBT, jest właściwie pewne

Ten niekorzystny obraz potwierdzają działania dyplomatów, którzy ze wszystkich sił starają się walczyć z dyskryminacją osób LGBT nad Wisłą. Ambasadorzy na wszelkie możliwe sposoby demonstrowują swoje poparcie dla jednej strony w tym konflikcie wartości i bynajmniej nie uważają, aby było to przekroczenie obowiązującej ich neutralności. Jak wyjaśniała była ambasador USA Georgette Mosbacher: – Żaden ambasador nie ma prawa wpływać na politykę suwerennego państwa, ale prawa człowieka to nie

w czasie Miesiąca Dumi podświetlone są w kolorach tęczy flagi. Zwyczajowo co roku w czerwcu ambasadorowie różnych krajów wspierających szerzenie ideologii LGBT publikują listy, w których wyrażają uznanie dla wysiłków organizacji i osób wspierających w Polsce mniejszości seksualne. Tajemnicą nie jest też sympatia obecnego ambasadora USA Marka Brzezinskiego w stosunku do aktywistów LGBT i współpraca ambasady z organizacjami szerzącymi tę ideologię, np. z grupą Stonewall.

■ To jednak tylko narzędzia miękkiego nacisku, które obliczone są na dokonanie zmiany społecznej. Zgodnie z zasadami amerykańscy dyplomaci unikają bowiem klarownej odpowiedzi na pytania o konkretne działania legislacyjne. To nie tylko polityczna zręczność. To także przemyślana strategia, bo zasady inżynierii społecznej nakazują zdecydowanie powolne gotowanie żaby. Wiedząc, że Polacy mogliby zareagować buntem na zbyt daleko posunięte próby ingerowania w system prawny, Georgette Mosbacher, zapytana nieco bardziej wprost o to, czy Stany chcą narzucić Polsce uznanie „mażeństw” jedнопłciowych, odpowiedziała wymijająco: – Nie chcę wchodzić w szczegóły legislacyjne, bo to sprawa należąca do Polski. Mówię tylko, jakie są konsekwencje posiadania reputacji kraju nieprzyjaznego mniejszościom LGBT.

Pomijając jednak te drażliwe kwestie, była ambasador przedstawiła sprawę jasno: ostatecznie nie mamy wyjścia, a inkulturacja wzorców zachodnich, wraz z tamtejszym pojmowaniem praw człowieka, musi dokonać się również u nas. I nie ochronią nas przed tym ani nasza tradycja, ani tożsamość narodowa czy religia. – W pełni rozumiem i szanuję to, że Polska jest krajem katolickim – nikt nie chce tego podważać. Niemniej musicie wiedzieć, że w kwestii LGBT jesteście po złej stronie historii. Mówię o postępie, który się dokonuje bez względu na wszystko – stwierdziła.

MIĘKKIE NARZĘDZIA W TWARDEJ GRZE

Jak więc USA chciałyby przymusić Polskę do dokonania postępu, skoro nie mogą – i nie chcą, bo wbrew pozorom miałyby to niższą skuteczność – skłaniać nas do tego siłą?

Jak trafnie wyraził to Bix Aliu, nie chodzi o amerykański „przykład siły, ale o siłę przykładu”. Zmiany dokonają się więc tak niezauważalnie, że ostatecznie sami zechcemy być tak otwarci i inkluzywni jak nasi sojusznicy.

Z jednej strony mamy zatem wspomniane narzędzia miękkiego nacisku, a nazywając rzeczy nieco bardziej po imieniu – możliwości działania propagandowego. Medialnych tub amerykańskiej wizji praw człowieka nie trzeba wskazywać palcem. Oprócz tego ponosimy też normalne

Amerykańskie media czy influencerzy zyskują zdolność do kształtowania postaw odbiorców także w Polsce

konsekwencje globalizacji, która sprawiła, że amerykańskie media, celebryci czy influencerzy zyskują światowy rozgłos, a tym samym zdolność do kształtowania postaw i mentalności swoich odbiorców zarówno w Stanach, jak i w Polsce.

Tak przeprowadzana powolna zmiana ma niebagatelne znaczenie: przygotowuje społeczeństwo do tego, aby własnymi rękoma dokończyło dzieła. I również tego nie kryje Bix Aliu, zaznaczając, że „to rolę polskiego społeczeństwa jest popieranie polityki rządu lub przeciwstawianie się jej”. Ostatecznie to sami Polacy, swoimi decyzjami wyborczymi i wpływaniem na sprawujących władzę, tak jak należy to do suwerena, mają więc doprowadzić do konkretnych rezultatów. Na szczycie celów do osiągnięcia jest zaś w tym wypadku wprowadzenie tzw. równości małżeńskiej, czyli usankcjonowanie





FOT. ANDRZEJ STOK

„małżeństw” jedнопłciowych i umożliwienie homoseksualistom adopcji dzieci.

Jednakże najskuteczniejszym środkiem oddziaływania pozostają jak zawsze pieniądze. Amerykanie zaś zręcznie stosują zarówno kij, jak i marchewkę. – Używanie tego typu retoryki wobec mniejszości seksualnych jedynie wyobcowuje Polskę, przekładając się też na konkretne decyzje biznesowe – ostrzegła ambasador Mosbacher, dodając, że „przedsiębiorcy nie chcą jechać i inwestować tam, gdzie ich pracownicy nie są szanowani i nie mają praw, które akceptuje większość świata Zachodu”. Przesłankami światopogląd-

owymi kierują się także amerykańscy kongresmeni, którzy rozdzielając fundusze np. na zbrojenia, mają zdaniem Mosbacher rozmyślnie pomijać Polskę ze względu na brak poszanowania praw mniejszości seksualnych, co dla wielu z nich stanowi istotny czynnik.

Oprócz odbierania pieniędzy Amerykanie jednak równie chętnie je rozdają. Ich placówki dyplomatyczne ogłosiły właśnie rozpoczęcie kolejnej edycji programu grantowego Notice of Funding Opportunity, w ramach którego polskie organizacje pozarządowe, instytucje kulturalne i edukacyjne oraz media mogą ubiegać się o przy-

Priorytetem polityki zagranicznej USA jest angażowanie się w promocję praw człowieka

znanie grantów na „programy wspierające potrzeby społeczności LGBTQI+ w Polsce”. Fundusze z grantów mogą zostać przeznaczone na edukację, docieranie do opinii publicznej i „podnoszenie świadomości”, a także „szkolenia w zakresie różnorodności i integracji” czy „budowanie potencjału organizacji pozarządowych wspierających społeczność LGBTQI+ w Polsce”.

KULTUROWA KONTRA

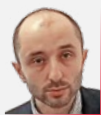
Biorąc pod uwagę to, że priorytetowym celem polityki zagranicznej naszego największego sojusznika jest angażowanie się „w promocję praw człowieka osób LGBTQI+” na całym świecie, nie ma wątpliwości, że taka kolonizacja ideologiczna ma się dokonać także w Polsce. I to w pełni – a więc wraz z wprowadzeniem prawa do zawierania związków „małżeńskich” i adopcji dzieci przez homoseksualistów – choć na tym etapie ujawnianie tak dalekosiężnych planów nie byłoby jeszcze rozsądne.

Czy możliwe jest jeszcze zatrzymanie tej ogromnej operacji inżynierii społecznej? Wiele w tej kwestii zależy od nas: od tego, jak dalece pozwolimy dokonać się tej zmianie i czy będziemy mieli możliwości i środki, aby się jej przeciwstawić. W gruncie rzeczy mamy bowiem te same ograniczenia i szanse, a siła wyprowadzanej przez obrońców rodziny kulturowej kontry zależy będzie od tych samych czynników: zaangażowania, funduszy na działania i umiejętności ich efektywnego prowadzenia. Również w tej kwestii mniej możemy liczyć na twarde polityczne narzędzia, a bardziej na miękkie działania kształtujące opinię społeczną i wpływające na kierunek debaty.

Spieranie się z kulturowymi marksistami o to, czy rzeczywiście w sprawie praw człowieka i afirmacji środowisk LGBT jesteśmy „po złej stronie historii”, nie ma większego sensu. Kluczowe jest to, abyśmy ostatecznie nie znaleźli się po stronie przegranej.

© © Wszelkie prawa zastrzeżone

Autorka jest redaktorem portalu Marsz.info.



Marek Puzio

Czy ONZ może narzucić Polsce wdrożenie do porządku prawnego postulatów ruchu LGBT?

Organizacja Narodów Zjednoczonych (ONZ) powstała w 1945 r. jako następczyni Ligi Narodów, która nie spełniła pokładanych w niej nadziei utrzymania pokoju na świecie po pierwszej wojnie światowej.

Podstawą funkcjonowania ONZ jest Karta Narodów Zjednoczonych, podpisana 26 czerwca 1945 r. w San Francisco, będąca umową międzynarodową. Polska jest jednym z 51 państw założycielskich organizacji, przy czym Karta została podpisana przez polskiego ministra spraw zagranicznych dopiero 15 października 1945 r. (po powołaniu w Warszawie Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej), a dzień później była ratyfikowana. Dzień złożenia polskiego dokumentu ratyfikacyjnego w Departamencie Stanu USA – 24 października 1945 r. – jest zarazem dniem wejścia w życie postanowień Karty.

OCHRONA PRAW CZŁOWIEKA

Mimo że bezpośrednim asumptem powstania ONZ były dwie wielkie wojny światowe i potrzeba zapobieżenia podobnym konfliktom w przyszłości, od początku swego funkcjonowania organizacja dużą wagę przywiązywała do ochrony praw człowieka. Wyrazem tego są m.in. przepisy Karty nawiązujące do praw człowieka (zob. cele ONZ wymienione w punkcie trzecim pierwszego artykułu Karty), powołanie w 1946 r. Komisji Praw Człowieka ONZ (zastąpionej w 2006 r. Radą Praw Człowieka ONZ) oraz uchwalenie 10 grudnia 1948 r., podczas trzeciej sesji Ogólnego Zgromadzenia ONZ obradującej w Paryżu, Powszechnej deklaracji praw człowieka.

O ile uchwalenie Powszechnej deklaracji praw człowieka było wyrazem szerokiego konsensusu i uniwersalnego pojmowania praw człowieka, o tyle z czasem zaczęto „wysnuwać” kolejne prawa człowieka oraz w różny sposób

interpretować te już zapisane, których rozumienie zasadniczo nie budziło wcześniej wątpliwości. Przykładem „ewolucji” w zakresie pojmowania i ochrony poszczególnych praw człowieka jest prawo do równego traktowania kobiet i mężczyzn, czemu dano wyraz zarówno w Karcie Narodów Zjednoczonych, jak i w Powszechnej deklaracji praw człowieka, stanowiących w swoich preambułach o „równouprawnieniu kobiet i mężczyzn”.

Kolejne konwencje uchwalane pod auspicjami ONZ były uszczegółowieniem poszczególnych praw kobiet – m.in. prawa do równego wynagrodzenia za taką samą pracę (zob. Konwencja w sprawie równego wynagrodzenia z 1951 r.), prawa głosu, możliwości startowania w wyborach i piastowania funkcji publicznych na równych warunkach z mężczyznami (zob. Konwencja o prawach politycznych kobiet z 1952 r.) czy prawa dostępu do

oświaty na równych zasadach (zob. Konwencja w sprawie zwalczania dyskryminacji w dziedzinie oświaty z 1960 r.).

Swego rodzaju novum w walce o równouprawnienie zawiera przyjęta 18 grudnia 1979 r. Konwencja w sprawie likwidacji wszelkich form dyskryminacji kobiet (dalej: CEDAW, Dz.U. z 1982 r. nr 10, poz. 71). Jej art. 5 lit. a zobowiązuje państwa strony do „zmiany społecznych i kulturowych wzorców zachowania mężczyzn i kobiet w celu osiągnięcia likwidacji przesądów i zwyczajów lub innych praktyk, opierających się na przekonaniu o niższości lub wyższości jednej z płci albo na stereotypach roli mężczyzny i kobiety”.

O ile zatem początkowe rozumienie równości kobiet i mężczyzn dotyczyło tak oczywistych zagadnień, jak równość dostępu do edukacji, prawo do równego wynagradzania czy korzystania z biernego i czynnego prawa wyborczego, o tyle

Polska vs. globaliści



PH. ANDRZEJ STOK

ewolucja tego pojęcia doprowadziła do dążenia do zatarcia niemalże wszelkich różnic pomiędzy płciami, co doskonale widzimy współcześnie w postulatach głoszonych przez zwolenników teorii gender.

CZY POLSCE MOŻNA NARZUCIĆ ŻĄDANIA LOBBY LGBT?

Zgodnie z art. 2 ust. 1 Karty „Organizacja opiera się na zasadzie suwerennej równości wszystkich swych członków”. Zasada ta wskazuje, że ONZ nie jest „superpaństwem” federacyjnym, posiadającym władzę ustawodawczą i wykonawczą oraz dysponującym aparatem przymusu bezpośredniego, który zapewnia egzekwowanie przestrzegania ustanowionego prawa. Suwerenność państw członkowskich oznacza, że państwa te mogą dobrowolnie przyjmując na siebie określone zobowiązania, np. w drodze umów międzynarodowych. Obowiązek przestrzegania tego rodzaju porozumień wynika z dobrej wiary oraz zasady pacta sunt servanda, znajdującej swój wyraz m.in. w art. 9 Konstytucji RP, zgodnie z którym „Rzeczpospolita Polska przestrzega wiążącego ją prawa międzynarodowego”.

Umowy międzynarodowe są źródłem prawa powszechnie obowiązującego, wymienionym również w art. 87 Konstytucji RP. Te, które zostały ratyfikowane za zgodą wyrażoną w ustawie, w przypadku kolizji z ustawą mają przed nią pierwszeństwo, plasując się w hierarchii źródeł prawa bezpośrednio za konstytucją.

Choć umowy międzynarodowe powinny wystarczająco jasno odzwierciedlać wolę ich stron co do przyjęcia określonych obowiązków, to jednak ich postanowienia często nie są wystarczająco precyzyjne.

W związku z powyższym w konwencji wiedeńskiej o prawie traktatów z 23 maja 1969 r. (Dz.U. 1990 nr 74, poz. 439) zawarto reguły dokonywania interpretacji umów międzynarodowych. Zgodnie z art. 31 konwencji interpretacji traktatu dokonuje się w dobrej wierze, zgodnie ze zwykłym znaczeniem, jakie należy przypisywać użytym w nim wyrazom w ich kontekście, oraz w świetle jego przedmiotu i celu. Termin „kontekst” obejmuje z kolei tekst, łącznie z jego wstępem i załącznikami, a ponadto wszelkie poro-

zumienia dotyczące traktatu osiągnięte między wszystkimi stronami w związku z zawarciem traktatu oraz dokumenty sporządzone przez jedną lub więcej stron w związku z zawarciem traktatu, które zostały przyjęte przez inne strony jako dokumenty odnoszące się do traktatu.

Co istotne, łącznie z kontekstem przy interpretacji danej umowy należy brać pod uwagę:

a) każde późniejsze porozumienie między stronami dotyczące interpretacji traktatu lub stosowania jego postanowień;

b) każdą późniejszą praktykę stosowania traktatu ustanawiającą porozumienie stron co do jego interpretacji;

c) wszelkie odpowiednie normy prawa międzynarodowego, mające zastosowanie w stosunkach między stronami.

NIC O NAS BEZ NAS? NIEKONIECZNIE

Może się zdarzyć, że z czasem z tego samego postanowienia traktatowego mogą być wywodzone zupełnie inne zobowiązania niż te, na które umawiały się strony w momencie zawierania umowy międzynarodowej (patrz lit. a i b powyżej oraz przykład ewolucji zasady „równości kobiet i mężczyzn”). Co więcej, współcześnie konwencja wiedeńska traci na znaczeniu, a zyskuje tzw. dynamiczna metoda wykładni traktatów, w której przy interpretacji przepisu najważniejszy nie jest tekst, ale kontekst społeczny, ustalany przez członków organizacji międzynarodowych.

Niemniej w dalszym ciągu praktyka stosowania traktatu nie pozostaje bez wpływu na sposób dokonywania jego wykładni, a dodatkowo może stać się odrębnym źródłem prawa międzynarodowego w postaci normy zwyczajowej (wymienianej jako jedno ze źródeł prawa międzynarodowego w art. 38 lit. b Statutu Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości, będącego załącznikiem do Karty). Jeśli dane państwo nie akceptuje określonej praktyki, to powinno jednoznacznie i konsekwentnie się jej sprzeciwiać. Taki sprzeciw pozwala, aby wyrażający go kraj nie był zobowiązany do stosowania wykreowanej normy prawa zwyczajowego. Zachowanie biernej postawy oznacza de facto milczące przyzwolenie, którego skutkiem norma

zwyczajowa stanie się dla państwa wiążąca.

I tak np. uznawanie – czy to w orzecznictwie sądów oraz międzynarodowych trybunałów czy w wypowiedziach reprezentantów państw lub organizacji międzynarodowych, w tym również w postaci formalnie niewiążących rezolucji ONZ – że zakaz dyskryminacji ze względu na płeć obejmuje również tożsamość płciową, przy zachowaniu biernej postawy naszych władz może doprowadzić do powstania normy zwyczajowej, dając dodatkowe argumenty różnego rodzaju komitetom monitorującym do kwestionowania wywiązania się Polski z zobowiązań międzynarodowych w zakresie przestrzegania praw człowieka. Wytworzenie tego rodzaju normy zwyczajowej może w dalszej perspektywie uzasadniać tezę, że w Polsce de facto obowiązuje prawo, które jednoznacznie zakazuje jakiegokolwiek dyskryminacji ze względu na tożsamość płciową. W praktyce mogłoby to prowadzić np. do stwierdzenia obowiązku po stronie polskiego ustawodawcy, ustanowienia przepisów zapewniających zmianę oznaczenia płci metrykalnej bez nadmiernych niedogodności tudzież uznania prawa do zawierania małżeństw między osobami o tej samej płci biologicznej, z których jedna identyfikuje się jako osoba płci przeciwnej, przy zapewnieniu im przywilejów i wsparcia, które przysługują małżeństwom.

Czy zatem ONZ może narzucić Polsce prawne rozwiązania uwzględniające postulaty ruchu LGBT? Obecnie nie jest to możliwe w sposób bezpośredni. Niemniej tworzenie tzw. soft law w postaci rezolucji, budowanie określonej narracji poprzez wypowiedzi, komunikaty czy stanowiska zajmowane przez gremia międzynarodowe względem pewnych zjawisk mogą być narzędziem rozwoju wiążącego prawa zwyczajowego w postaci np. uznania prawa do aborcji czy instytucjonalizacji związków jedнопłciowych. Sposobem uniknięcia takiego scenariusza jest jednoznaczne wyrażanie przez Polskę sprzeciwu wobec tego rodzaju interpretacji, z którymi jako społeczeństwo się nie zgadzamy. Zachowywanie biernej postawy może doprowadzić do tego, że zupełnie niepostrzeżenie obudzimy się w nowej rzeczywistości z nowym porządkiem prawnym.

Czy biskupi w Polsce mogą błogosławić związki jedнопłciowe?



Paweł Chmielewski

W wielu krajach katolicki biskupi flirtują z ideologią LGBT. Coraz powszechniejsze jest udzielanie błogosławieństw związkom homoseksualnym. Wprowadzenie w Kościele katolickim w naszym kraju jakiegokolwiek formy uznania związków jedнопłciowych mogłoby mieć poważne konsekwencje w relacjach... z państwem

We włoskim Budrio 11 czerwca na terenie archidiecezji Bolonii ksiądz pobłogosławił dwóch homoseksualnych „nowożeńców”. Mężczyźni najpierw zawarli jedнопłciowy związek partnerski w urzędzie państwowym. Bezpośrednio po tym, wraz z tłumem gości towarzyszących ceremonii,

przeszli do kościoła położonego po drugiej stronie ulicy. Wnętrze przystrojono jak na prawdziwy ślub. Kapłan błogosławił im „na nową drogę życia”, zebrani głośno okazywali radość. Skandal? Tylko w ocenie nielicznych mediów prawicowych. Katolickiego mainstreamu w ogóle to nie poruszyło – i nic dziwnego, bo ceremonia odbyła się za wiedzą metropolity, kard. Matteo Zuppiego. Księżda nie spotkały wobec tego żadne konsekwencje.

Luminarze włoskiego liberalizmu byli bardzo zadowoleni: od 2016 r. państwo włoskie uznaje związki homoseksualne. Proboszcz z Budrio dał zatem przykład „otwartości” katolicyzmu i podążania z duchem czasu. Tym bardziej że po drugiej stronie Alp takie praktyki są normą już od dawna. W Austrii od kilku lat organizuje się „walentynki dla wszystkich” – zakochane pary przychodzą do kościołów po błogosławieństwo, bez względu na płeć.

BŁOGOSŁAWIONE HOMOMAŁŻENSTWA

W ostatnich miesiącach praktyka kościelnego aprobowania związków homoseksualnych zaczyna być ujmowa-

na w oficjalnych dokumentach. W Belgii homomałżeństwa są legalne od 2003 r. Kościelni progresiści uzgodnili praktykę duszpasterską ze świeckim prawodawstwem we wrześniu 2022 r. Biskupi belgijskiej Flandrii ogłosili wytyczne dotyczące błogosławienia związków jedнопłciowych. Odtąd ci homoseksualiści, którzy zawarli w urzędzie świeckim pseudomałżeństwo, mogą liczyć na jawną ceremonię kościelną. Dwa miesiące później biskupi odwiedzili papieża. Jak ujawnił jeden z nich, Johan Bonny z Antweprii, Franciszek stwierdził, że nie będzie się wtrącać, bo „to ich decyzja”.

W Niemczech jedнопłciowe „małżeństwa” Bundestag przegłosował w czerwcu 2017 r. Biskupi ogłosili natychmiast, że domaga się to kościelnej odpowiedzi: bynajmniej nie w postaci potępienia, ale... dostosowania. W jednym z dokumentów podali, że w ich ocenie katolicka nauka uznaje homoseksualizm za naturalny. W kraju zorganizowano oddolnie wielkie kampanie na rzecz uznania „normalności” takich skłonności – w ich ramach w kościołach błogosławiono związki gejowskie, oficjalnie jeszcze bez zgody biskupów.

W marcu 2023 r., w ramach procesu zwanego „drogą synodalną”, większość biskupów przyjęła wprowadzenie takich błogosławieństw. Jak podsumował arcybiskup Monachium i Fryzycji kard. Reinhard Marx, „wreszcie” będzie mógł zupełnie jawnie organizować ceremonie kościelne dla homomałżeństw – wcześniej też to wprawdzie robił, ale nieco skrycie, w związku z brakiem podstawy w dokumentach episkopatu.

W Polsce jak dotąd żaden biskup nie zadeklarował pragnienia błogosławienia związków jedнопłciowych. Od dłuższego czasu debatuje się jednak nad organizacją duszpasterstwa dla środowisk LGBT. Grupy katolików liberalnych zabiegają też o większe otwarcie na homoseksualizm i pójsie śladem Belgów, Niemców czy części Włochów. Dziś wydaje się to mało prawdopodobne, co nie znaczy, że nacisk nie będzie narastać. Jesteśmy świadkami pogłębiania procesów integracji europejskiej nie tylko na płaszczyźnie politycznej, lecz także kościelnej, do czego podstawę daje trwający globalny proces synodalny. Na niedawnym spotkaniu w Pradze europejscy biskupi przyjęli maksymę „jedności w różnorodności”: w różnych diecezjach panuje odmienna dyscyplina w zakresie moralności, ale pozostajemy wspólnotą. Dlatego gdyby jacyś biskupi w naszym kraju zapragnęli „zmodernizować” duszpasterstwo tak, aby de facto uznawać homozwiązki, to najpewniej nie napotkali by w Watykanie większego sprzeciwu. Wydaje się jednak, że mieliby problem innego rodzaju – dotyczący konkordatu i konstytucji.

KONKORDAT I KONSTYTUCJA A MAŁŻENSTWO

Konkordat między Rzeczpospolitą Polską a Stolicą Apostolską został zawarty w 1993 r. Dwa jego artykuły dotyczą bezpośrednio małżeństwa. W artykule 10. czytamy, że zawarcie małżeństwa kanonicznego „wywiera takie skutki, jakie pociąga za sobą zawarcie małżeństwa zgodnie z prawem polskim”. To oznacza, że ewentualne wprowadzenie w Kościele homoseksualnych „małżeństw” nie miałyby żadnych bezpośrednich skutków w prawie świeckim w adekwatnym zakresie.

Pytanie jednak, czy Kościół w ogóle mógłby bezproblemowo wprowadzić

religijne homomałżeństwa czy choćby błogosławić związki jedнопłciowe. W art. 11 konkordatu wskazano, że strony „deklarują wolę współdziałania na rzecz obrony i poszanowania instytucji małżeństwa i rodziny będących fundamentem społeczeństwa”, a ponadto „podkreślają one wartość rodziny, przy czym Stolica Apostolska ze swojej strony potwierdza naukę katolicką o godności i nierozzerwalności małżeństwa”. Artykuł 18 Konstytucji RP z kolei definiuje małżeństwo „jako związek kobiety i mężczyzny” i wraz z „rodziną, macierzyństwem i rodzicielstwem” otacza go „ochroną i opieką” Rzeczypospolitej.

Wydaje się zatem, że ewentualne wprowadzenie w polskim Kościele katolickim błogosławieństwa związków jedнопłciowych, a tym bardziej jedнопłciowych „małżeństw”, stanowiłoby jawne naruszenie konkordatu, bo mielibyśmy poważny rozdzźwięk między kościelnym a państwowym rozumieniem pojęć małżeństwa i rodziny. Trudno mówić w takiej sytuacji choćby o „współdziałaniu na rzecz obrony i poszanowania instytucji małżeństwa i rodziny”. Jak wskazał w rozmowie z „Do Rzeczy” mec. Łukasz Bernaciński z Instytutu Ordo Iuris, gdyby państwo polskie uznało, że kościelna praktyka wobec związków LGBT narusza zasady Konstytucji RP, to mogłoby to stać się podstawą do wypowiedzenia konkordatu (przy czym i tak konieczne byłoby wypracowanie nowego konkordatu, czego wymaga art. 25 ust. 4 Konstytucji RP).

Z drugiej strony art. 53 ust. 1 i 2 Konstytucji RP zapewniają każdemu „wolność sumienia i religii”. Konkordat również odnosi się do wolności religijnej: art. 5 tego dokumentu zapewnia Kościołowi katolickiemu „swobodne i publiczne pełnienie jego misji”, a art. 8: „wolność sprawowania kultu”. Na zasadę wolności wyznania powoływała się już jedna z organizacji zainteresowana „religijnymi” homoślubami. W 2020 r. zarejestrowano w Polsce związek wyznaniowy pod nazwą Reformowany Kościół Katolicki. Głosi on m.in. otwartość na LGBT – oferuje ceremonię, którą określa homoseksualnym „ślubem”. Minister sprawiedliwości i prokurator generalny Zbigniew Ziobro wniósł sprzeciw do MSWiA wobec decyzji o rejestracji.

Resort doszedł do wniosku, że rejestracja rzeczywiście jest nieważna, właśnie ze względu na brzmienie art. 18 Konstytucji RP. Niestety, Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie ostatecznie doprowadził do blokady interwencji ministra i Reformowany Kościół Katolicki pozostaje w Polsce wspólnotą legalną.

Biorąc pod uwagę takie orzecznictwo, można mieć poważne wątpliwości co do skuteczności ewentualnej interwencji państwa w przypadku próby wprowadzenia przez biskupów Kościoła katolickiego nie tyle przecież nawet „małżeństw” jedнопłciowych, ile „jedynie” błogosławienia nieformalnych związków gejowskich. Artykuł 53 ust. 5 konstytucji mówi wprawdzie o możliwości ograniczenia wolności uzewnętrzniania religii w drodze ustawy, jeżeli jest to konieczne dla ochrony m.in. moralności. Nawet jeżeli władze państwa mogłyby, powołując się na ten zapis, podjąć próbę odwiedzenia katolickich biskupów od wprowadzania liturgicznych ceremonii błogosławienia związków homoseksualnych, to nie musiałyby to być skuteczne.

Obecnie pojawienie się w Kościele katolickim w Polsce biskupów, którzy próbowaliby wprowadzać błogosławieństwa par homoseksualnych, jest jednak wciąż mało prawdopodobne. Praktyka pokazuje, że takie inicjatywy rodzą się w Kościele wyłącznie responsywnie, jako reakcja na akceptowanie homoseksualnych związków partnerskich lub jedнопłciowych „małżeństw” przez państwo. W tym tkwi prawdziwe zagrożenie: jeżeli wskutek decyzji politycznych w Polsce pojawiłyby się rozwiązania prawne, które wychodziłyby naprzeciw postulatam środowisk LGBT, to mogłoby to znaleźć swoje odzwierciedlenie również w Kościele. Tym samym odejście ustawodawstwa świeckiego od prawa naturalnego mogłoby pociągać za sobą również zapoznanie przez część biskupów właściwej katolickiej misji i podjęcie przez nich próby uzgadniania praktyk duszpasterskich lub zgoła doktryny z prawem świeckim. Istnienie takiego niebezpieczeństwa jest kolejnym powodem, by świadomy katolik zdecydowanie sprzeciwiał się uznawaniu związków jedнопłciowych w Polsce w jakiegokolwiek prawnej formie.

© © Wszelkie prawa zastrzeżone

Autor jest dziennikarzem i publicystą portalu PCh24.pl.